Rok 1874. Kraków niedziela 25 stycznia Nr. 20

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.—	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Dyskusja nad projektami wyznaniowemi stoi na pierwszym planie. Dzienniki wiedeńskie liberalne są dosyć zadowolnione z przedłożeń rządowych, domagają się tylko uzupełnienia ich przez ustawę o obowiązkowych ślubach i metrykach stanu cywilnego. Dzienniki klerykalne desperują i lamentują.

Podobnie i *Czas* krakowski skarży się, że „płyniemy pełnemi żaglami w wodach józefińskich!“ i gani rząd, że „uprzedził lewicę“, podczas kiedy wypadało raczéj czekać i opierać się ile możności inicjatywie izby.

Przedwczoraj wieczorem klub lewicy odbył posiedzenie, na którém porozumiewał się co do wyborów do komisyj i co do przekazania różnych wniosków poszczególnym komisjom. Co do wniosku ugodowego hr. Hohenwarta, aby memorjał Czechów przekazać osobnéj komisji z 15 członków do sprawozdania, klub uchwalił, aby wniosek ten bez dyskusji odrzucić. (Co téż wczoraj w izbie nastąpiło.)

Czescy posłowie z Morawji przystąpili do klubu „stronnictwa prawa“ i brali już udział w posiedzeniu tego klubu.

Wydział finansowy izby posłów obradował już onegdaj nad budżetem. Przy pozycji „władze centralne“ rząd preliminował 489,000 zła.; dr. Giskra wnosi, aby tylko zezwolić równe 400,000 zła., na co wydział się zgodził. Uchwalono następnie różne inne pozycje, przyjmując niektóre według preliminarza rządu, niektóre znów zmniejszając.

Niemcy zażądały wyjaśnień od rządu włoskiego pod względem publikowanych przez Lamarmorę depesz. Rząd włoski miał je porównać więc z depeszami znajdującemi się w archiwum i miały się okazać fałszywemi. Rzymski jednak korespondent do *Débats* przy omówieniu znanéj sceny Bismarka z Malinkrodtem powiada, że jenerał Govone, którego depeszę Lamarmora podał, ma opinję męża nieskazonego charakteru i wysokiéj inteligencji, i że Lamarmora nie jest także człowiekiem, któryby zmienić mógł w jakikolwiek sposób treść urzędowego jakiegoś dokumentu.

Wyjaśnienia, które minister francuzki spraw zewnętrznych dał w odpowiedzi swéj na interpelację jen. Temple, postawioną już 20 t. m., zrobiły bardzo dobre wrażenie w Niemczech.

Do „N. fr. Presse“ piszą z Paryża: Na posiedzeniu izby z 22 bm. był obecnym i Mac Mahon. Picard miał dłuższą mowę przeciw samowoli, któréj podlega obecnie prasa. Podczas dyskusji przerwał Haentjens'owi Gambetta, poczém tenże mu wyzwanie na pojedynek posłał. Gambetta wyzwanie przyjął; spodziewają się jednak, że sprawa w drodze pojednawczéj załatwioną będzie.

„N. W. Abendblatt“ pisze: „Wspominaliśmy już, że nagły odjazd angielskiego konsula, Michell, z Petersburga bezpośrednio przed ślubem księcia Edynburgskiego ogólną na siebie zwrócił uwagę. Otóż o zdarzeniu tém piszą do „Schles. Presse“ z Petersburga: Angielski konsul Michell, który księciu Alfredowi podczas pobytu w tém mieście do towarzystwa był przydany, nietylko ze stanowiska tego został usunięty, ale zupełnie z Rossji wydalony. Opowiadają, że księciu Alfredowi o tutejszém towarzystwie wyższém bardzo kompromitujących udzielał wiadomości i że więc przez takie postępowanie ściągnął na siebie w najwyższym stopniu niełaskę cara, który zażądał dlatego od angielskiego posła lorda Loftusa jak najrychlejszego wydalenia konsula z Petersburga. Podług innych miał Michell tylko napominać księcia Edynburgskiego do wielkiéj przezorności przy podpisywaniu kontraktu ślubnego... Rozeszła się już nawet pogłoska, że ślub się nie odbędzie.“

Rząd hiszpański wysłał admirała Topete do Kartageny dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie powstania tamtejszego i wykrycia sprawców. Dotychczasowy dowodzący przeciw Kartagenie, Lopez Dominguez, wysłany został przeciw karlistom. Statek „Numancia“, na którym, jak donosiliśmy, uszli powstańcy z Kartageny, powrócił do tego miasta, wydany przez władze francuzkie napowrót Hiszpanji.

Posłowie sławiańscy z Morawji w radzie państwa.

Wiedeń 22 stycznia.

Wstąpienie posłów sławiańskich z Morawji do rady państwa jest wydarzeniem z wielu względów niepospolitéj wagi.

Choć ich jest nie spełna 10ciu wybranych z całego kraju; Niemców zaś w skutek „nowelli wyborczéj“ z d. 2 kwietnia 1873 zdołano sprowadzić do rady państwa aż 27miu jako reprezentantów Morawji: to przecież f a k t p r a w d z i w y z m i e n i ć s i ę n i e d a, że ta większa liczba Niemców r e p r e z e n t u j e tylko 400,000, a mniejsza liczba morawsko-czeskich Sławian zastępuje 1,600,000 (czyli 4 razy tyle) ludności Morawji.

W swoich wystąpieniach parlamentarnych mogą się ci morawscy posłowie zawsze odwoływać do danych statystycznych; i taka obrona praw narodowych, choćby chwilowo pozostała bez dotykalnego skutku; zawsze pozostanie dla interesowanych „krajowców“ w domu wskazówką... że trzeba swoich wspierać, a przy wyborach starać się o większość takich reprezentantów, którzy raz „wybrani“ n i e s i e d z ą w domu, ograniczając się na jałowych protestacjach.

Czesi w każdym razie stracili na swéj polityce abstynencji. Do niedawna mogli liczyć na większą część posłów z Tyrolu, Voralbergu, Krainy i Morawji; że z nimi (tak zwaną „Rechtspartei“ czeską) pójdą i daléj, t. j. że n i e wstąpią do nowego n i e m i e c k i e g o Reichsratu. Po zebraniu się zaś rady państwa posłowie, którzy wyszli z bezpośrednich wyborów, w niéj zajęli miejsca (z wyłączeniem Morawców i Czechów sławiańskich).

Teraz wstąpienie „Sławian“ z Morawji do rady państwa moralnie nawet osłabiło powagę, a tém samém wpływ téj czeskiéj „Rechtspartei“ na sfery decydujące. Rozdzieleni na d w i e partje w domu, z któréj j e d n a (t. j. „Młodzi“) u l e g ł a w walce z s t a r s z ą b r a c i ą i ci „S t a r z y“ więcéj idealnie niż realnie (bo s i ł nawet moralnych nie przybyło) zwyciężyli, a dziś zostali kompletnie izolowani, gdyż prócz nich abstynentów z przekonania nie ma.

Na tém miejscu nie można pominąć uwagi, jakiéj taktyki trzymają się centraliści, którzy całą tę sprawę tendencyjnie i z wyrachowaniem wypaczają. Oni każdy fakt formalistyczny prowadzący do reichsratu, czy to poddanie się wyborowi na posła, czy legitymacji w izbie, czy wypowiedzenie dwóch słów: *„Ich gelobe“ etc.* uważają za bezwzględne przyjęcie centralistycznéj konstytucji, czyli ustawy zasadniczéj z d. 27 grudnia 18J7.

W przekonaniu zaś opozycji prawno-politycznéj rzecz się ma inaczéj. Co poseł morawski dr. Prażak, w imieniu swych kolegów wypowiedział w radzie państwa: to można uważać, jako przekonanie całéj opozycji, która w i é do czego dąży w téj kwestji politycznéj.

Otóż P r a ż a k powiedział:

„Weszliśmy tu do rady państwa, by bronić praw naszych narodowych i dobijać się swobód samorządu — że tylko legalnéj drogi trzymać się będziemy, to wiadomo panom; żeśmy przed k i l k u l a t y brali udział w czynnościach parlamentarnych, więc nam ta akcja polityczna nie jest nową. Formalność przepisaną „p r z y r z e n i a“ *(„ich gelobe“)* spełniliśmy, według regulaminu; ale musimy oświadczyć wyraźnie, że my tego stanu rzeczy (Rechtszustand) nie uznajemy za t r w a l e n a s o b o w i ą z u j ą c y. Dla nas to jest arena wytyczona do prowadzenia walki o nasze prawa i do zmiany centralistycznego systemu.“

Można, znając rzeczy, śmiało powiedzieć, że wszyscy, którzy należą do opozycji prawno-politycznéj, a mają „samowiedzę“ odpowiednią, tak samo pojmują i swe zadanie w radzie państwa, i obowiązek moralny postępowania w niéj tak, jak to dr. Prażak, p r z e w o d n i k morawskiéj opozycji wypowiedział.

W tym duchu i w kilku sejmach krajowych pojawiły się analogiczne wnioski lub zastrzeżenia reprezentantów krajowych, które zaznaczyły dobitnie stanowisko czynników politycznych w krajach austrjackich.

Przybycie Morawców słowiańskich i jawne wypowiedzenie przez nich wiary politycznéj — jak na oppozycję przystoi — a głównie sprowadzenie czystéj formalności (Ichgelobe) do znaczenia jakie ona w istocie ma dla oppozycji: wszystko to musi się przyczynić do zmniejszenia „konfuzji“, która jeszcze się pojawia u niektórych posłów należących do opozycyj. ale krótkowidzących w sprawach politycznych a zasiadających wcale niedawno w nowym składzie rady państwa. Prawdopodobnie ci nowi i niedoświadczeni posłowie z organów centralistycznych czerpali takie aforystyczne idee o jakimś

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Bankier spojrzał uważnie w zaiskrzone niezwykłą energją oczy garbusa.

— Nie wiem, do czego zmierzasz, panie Mason, — rzekł w końcu z ponurym akcentem w głosie; — byłeś mi pan jednak niemal przez dwadzieścia lat wiernym sługą i teraz jesteś niewątpliwie jedynym bezinteresownym przyjacielem moim. Mów pan wszystko szczerze i bez ogródek, co dotyczy naszéj sprawy i swoich opinij w tym względzie nie taj przedemną.

— Dziękuję panu, panie Miller — odrzekł Mason poważnie, — proszę jednak pozwolić mi bliżéj przystąpić do siebie, bo niechciałbym, aby nawet ściany słyszały moje słowa. A jeżeliby panu nasunęło się późniéj pytanie, jakim sposobem podowiadywałem się rzeczy, które najmniejszego związku nie mają z interesami banku, to przypomnij pan sobie te czasy, kiedy ja z powodu mojego kalectwa nigdzie nie mogłem znaleźć zatrudnienia a pan z miłosierdzia przyjąłeś mnie; postanowiłem sobie wtedy odwdzięczyć się panu za to kiedyś w życiu koniecznie. Nigdy może nie miałem do tego, *Sir,* takiéj sposobności, jak teraz. Nie mogłem nic więcéj zrobić, jak tylko nienawidzić to wszystko, co było nieżyczliwem dla pana, a kochać to co było przychylném panu; miałem w tém moją satysfakcję na wszystko uważać i o wszystkiem dowiadywać się, co pana dotyczyło: przez długie lata wyrobiłem sobie pewien rodzaj instynktu tego rodzaju, że od razu na pierwszy rzut oka przeczuwam, czego pan możesz po kimś spodziewać się. Oprócz siebie samego w całem życiu nie miałem ani jednego człowieka, z którym mógłbym był otwarcie mówić, więc możesz być pewnym, *Sir,* że wszystko, co wie stary Mason, pójdzie z nim do grobu. Po tém, co dotychczas powiedziałem, zrozumie pan, że mogło mnie jakieś jedno podsłuchane słówko naprowadzić do dochodzeń, z któremi zresztą jako kolektor nie mógłbym mieć nic do czynienia.

To powiedziawszy zbliżył się niemal do samego ucha bankierowi i przyciszył swój głos aż do szeptu; lecz już przy pierwszych jego słowach zaczęła ożywiać się twarz Millera, i z każdą chwilą wzrastało widocznie jego zaciekawienie. W końcu zbladł, ale oczy iskrzyły mu się złowrogim blaskiem.

— I jesteś pan tego pewny, całkiem pewny? — zapytał, gdy garbus skończył.

— Mason inaczéj nie mówiłby tego, *Sir!* — odpowiedział tenże.

Miller ścisnął sobie czoło ręką i w głębokiéj zadumie patrzył przez okno; zbudziło go jednak pukanie do drzwi.

— P. Wilson, członek kongresu, zapytuje, czy może widzieć się z panem Millerem? — zameldował jeden z klerków wchodząc do gabinetu.

— Miło mi będzie powitać go! — szybko odpowiedział bankier, usiłując zebrać myśli, a kolektor wyszedł z pokoju wraz z klerkiem. — Nie odchodź pan nigdzie, — zawołał za nim Miller — bądź co bądź mam jeszcze z tobą co do pomówienia.

Z uśmiechem pełnym uprzejmości wszedł świeżo obrany członek kongresu, a Miller z uprzedzającą grzecznością zaprosił go, aby usiadł na kanapie.

— Znać na tobie irytację, *Sir* — rzekł Wilson — nie chcę przypuszczać, aby dzisiejszy artykuł opozycyjny mógł pana tyle obejść. Jest to doprawdy coś uderzającego w tém dziwném zetknięciu się tego artykułu z pańską broszurą, tak, iż możnaby niemal domyślać się w tém jakiéjś intrygi; muszę także wyznać, że niemało nałamałem sobie nad tém głowy, kto może być autorem jego, jakkolwiek znam wszystkie lepsze pióra w naszém mieście; jest wiele oryginalnego w tym sposobie pisania, i żaden z moich znajomych nie pisze tak. Zawsze jednak nie należy tego brać inaczéj, jak za pustą rakietę, wystrzeloną w obłoki. Niech tam gazeciarze piszą co chcą, to nam może na tém mało zależeć, byleśmy przeprowadzili w kongresie bil o darowiznie gruntów pod naszą koléj, a do pomocy w tém zyskałem sprzymierzeńca takiego, jakiego nam właśnie brakowało. Zdziwisz się pan, kiedy mu powiem, kto to taki?

Bankier zgarnął sobie włosy ręką.

— Przypominasz mi pan sprawę, o któréj niemal zupełnie zapomniałem w natłoku innych interesów; obowiązany jestem panu, że skierowałeś rozmowę na ten przedmiot, — rzekł potem. — Niema więc śladu autora! A przecież potrzeba będzie koniecznie zmusić to pióro do milczenia, albo coby jeszcze lepiéj było, pozyskać je dla nas. Otwarcie panu powiem, że właśnie owa „oryginalność“ jego tak w zwrotach stylu, jakotéż i w obrazowaniu myśli uderzyła mnie najbardziéj —

związku koniecznym między „ustawowiernością“ a formułką regalaminową: „ślubuję“.

Organa bowiem centralistyczne przy różnych głosiły sposobnościach, że „wnijście do izby poselskiéj i złożenie „przyrzeczenia“ (ich gelobe) już samo przez się znaczy, że się jest „verfassungstreu“, co naturalnie u centralistów (jak dr. Herbst, ich specjalna powaga w polityce, najwyraźniéj w mowie adresowéj naznaczył) znaczy, że się centralistyczną ustawę z r. 1867 w całości akceptuje.. bez żadnych zmian lub zastrzeżeń.

Dziś wolno mieć nadzieję, że powoli przybędzie więcéj rutyny parlamentarnéj i samowiedzy w szeregach różnych frakcyj anti centralistycznych i że w sprawach, mających prawną podstawę znajdą się razem wszyscy uwydatniając czynem tak potrzebną i praktyczną solidarność wszystkich sił zbiorowych.

Projekt ustawy normującéj emerytury wojskowe.

Przypomną sobie czytelnicy nasi, że na początku bieżącego miesiąca odbywały się narady ministrów obu połów państwa w Peszcie. Otóż traktowaną była tam sprawa także emerytur wojskowych. Wspólne ministerjum wypracowało pod tym względem projekt, który przez radę ministrów przyjęty został a obecnie w radzie państwa ma się ukazać.

Projekt ten rozpada się na dwie główne części: pierwsza tyczy się emerytur oficerów i najbliższych im w randze urzędników wojskowych, drugi emerytur podoficerów i żołnierzy. Zasady części pierwszéj dadzą się w czterech następujących punktach zebrać:

1. Prawo do emerytury po skonstatowaniu niezdolności do służby w ogóle aż po 10 latach służby nabyć można. Jeżeli jednak niezdolność do służby przed 10 laty nastąpi, to pensja tylko czasowo i to podług lat odbytéj służby czynnéj na 1 do 5 lat udzieloną być może. W pewnych ściśle określonych z właściwości służby wojskowéj wynikłych wypadkach, jak ranienie przez nieprzyjaciela, zupełne okaleczenie lub ociemnienie przysłuża prawo do pensji całéj i przed 10 laty. Po wysłużeniu lat 40, względnie po 60 roku życia przekonywanie się o niezdolności do służby jest najzupełniej niepotrzebne.

2. Każda służba czynna w armji, czy to w linji, czy przy wojskowéj administracji daje prawo do pensji.

3. Obrachowanie pensji następuje na podstawie w ostatnim czasie służby czynnéj pobieranéj gaży a mianowicie wynosi emerytura po 10 latach służby $1/3$; po skończonych latach 15 a przed skończeniem 16 $3/8$ t. j. $37\frac{1}{2}\%$ gaży pobieranéj w służbie czynnéj. Do tego, co właściwą podstawą do dalszych obliczeń emerytury stanowi, zostanie za każdy następny rok służby $2\frac{1}{2}\%$ gaży czynnéj doliczony, tak więc po wysłużonych 40 latach 100% t. j. cała pensja służby czynnéj jako emerytura przypada.

4. Za rany odniesione w obliczu nieprzyjaciela przeznacza się osobne od pensji i szarży niezawisłe a tylko podług stopnia skaleczenia obliczane dodatki podług trzech kategoryj a mianowicie: 200 złr. za ciężkie skaleczenia i uszkodzenia, 400 złr. za utratę jednéj ręki lub nogi, wreszcie 900 za utratę obydwóch członków lub za całkowite ociemnienie.

Druga część prawa zawiera określenie tyczące się emerytur tych podoficerów i żołnierzy, którzy do służby zupełnie niezdolnymi się stali.

W ogólności są te określena analogiczne z temiż, tyczącemi się oficerów i urzędników wojskowych — z tą tylko różnicą, że podoficerowie i żołnierze po służbie czynnéj 18letniéj z wliczeniem podwójnem odbytych lat kampanji, bezwarunkowo t. j. bez skonstatowania niezdolności do służby wojennéj, prawo do emerytury mają.

Rada państwa.

Wiedeń 23 stycznia.

F. Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia izby deputowanych przez przewodniczącego dr. Karola Rechbauera o godzinie 11téj przed południem odczytuje protokólista deputowany z Czech dr. Stöhr szereg przesłanych na ręce prezydjum petycji. Ławy delgatów polskich słabo obsadzone. Projekta rządowe w sprawie alienacji nieruchomych dóbr państwowych, tudzież w sprawie zwolnienia utworzonych z powodu 25 letniego jubileuszu rządów Naj. Pana fundacji od przepisanych ustawą opłat przekazanymi zostają na wniosek przewodniczącego klubu lewicy dr. Pergera wydziałowi budżetowemu. Podobnież przekazanym zostaje na wniosek dr. Pergera wydziałowi budżetowemu po krótkiéj dyskusji formalnéj projekt rządowy dotyczący zmiany z dnia 6 go Września 1850 go roku i reskryptu cesarskiego z dnia 23-go października 1857 go roku w sprawie zniesienia opłaty inseratowéj. Projekt rządowy dotyczący zamknięć rachunkowych za rok 1872 przekazanym zostaje na wniosek dr. Pergera specjalnemu wydziałowi z 15-tu członków. Po odesłaniu do komisji budżetowéj projektu ustawy dotyczącéj opłat od orzeczeń rozstrzygających izb handlowo przemysłowych i giełdowych otwartą zostaje dyskussja nad wnioskiem hr. Hohenwata żądającym przekazania ku bliższemu zbadaniu znanéj deklaracji 33 deputowanych czeskich na zawezwanie biura, aby miejsca swe w izbie zajęli. Hr. Hohenwart uzasadnia swój wniosek w dłuższéj mowie, która głęboko sprawia w izbie wrażenie. Na wstępie swych wywodów podnosi wnioskodawca wysokie znaczenie opozycji czeskiéj przecząc twierdzeniu, jakoby dotychczasowa polityka przywódzców politycznych narodu czeskiego zbliżała się ku swemu kresowi. Po dwakroć od czasu zaprowadzenia wyborów bezpośrednich przystąpił naród czeski do urny wyborczéj i za każdym razem obdarzył on swém zaufaniem obecnych przywódzców politycznych. Rezultat ten nacechowany jest tém większą doniosłością, o ile, że bybory te uskutecznione zostały na podstawie ordynacji wyborczéj, będącéj wyłącznym elaboratem stronnictwa wierno-konstytucyjnego i za rządów ministerstwa, które nie szczędziło zabiegów, aby wpływem i potęgą swego aparatu biurokratycznego przeważyć szalę zwycięztwa na korzyść kandydatów swéj partji. Gdyby zapewnienie kompletu potrzebnego do prawomocności uchwał było ostatecznym celem stojącego u steru stronnictwa, cel ten byłby w zupełności osiągniętym przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, lecz trudno mu przypuszczać, aby wyswobodzenie to izby poselskiej z pod opiekuńczéj władzy pojedyńczych reprezentacji prowincjonalnych miało być ostateczną metą zabiegów rządu i stronnictwa ustawowierczego. Zdaniem jego rozchodzi się w interesie przywrócenia pokoju i harmonji wewnętrznéj o uzyskanie ustaw zasadniczych, któreby mogły zjednać sobie uznanie **wszystkich** narodowości i stronnictw politycznych w państwie. Ustawa z dnia 2 kwietnia ubiegłego roku oddaliłła nas atoli od téj mety. Stanowisko stronnictwa wiernokonstytucyjnego jest obecnie potężném i silném, rozporządza ono świetną większością głosów w obu izbach rady państwa i opiera się o ministerjum swéj barwy politycznéj, które przynajmniéj dotychczas odpowiada w zupełności jego interesom i nie okazuje bynajmniéj gotowości zaspokojenia w małéj choćby części uzasadnionych wymogów i życzeń pojedyńczych frakcji opozycji anticentralistycznéj. Stronnictwo wiernokostytucyjne winno przez przyjęcie jego wniosku złożyć dowód, iż nie chce bez bliższego zbadania stanu rzeczy przechodzić do porządku dziennego nad manifestacjami tak potężnego stronnictwa publiczne o, jakiem jest opozycja czeska.

W obronie wniosku hr. Hohenwarta przemawiają przywódzca deklarantów morawskich dr. Prażak i starosłoweniec Herman. Dr. Prażak konstatuje zupełną zgodność interesów i dążności deklarantów morawskich i czeskich, i poczytuje podjęcie rokowań ugodowych z opozycją anticentralistyczną za warunek bytu obecnego ministerstwa i udziału frakcyj federalnych w obradach reprezentacji państwowéj.

Przeciw wnioskowi hr. Hohenwarta przemawia dr. Herbst, który w krótkiéj mowie oświadcza, iż nie zamyśla wstąpić na drogę prowadzącą od łagodnych rokowań ugodowych do artykułów fundamentalnych i poczytuje przekazanie deklaracji 33 deputowanych czeskich specjalnemu wydziałowi za zupełnie zbyteczne i bezzasadne wobec uchwalonego już przez izbę unieważnienia ich mandatów.

Po zamknięciu dyskusji odrzuconym zostaje wniosek hr. Hohenwarta znaczną większością głosów; za nim powstaje prawica oczywiście z wyjątkiem Rusinów i pp. Hönigsmanna, Breuera, Mizesa, Gniewosza i Bocheńskiego, z lewicy zaś powstaje za wnioskiem, ku ogólnemu zdziwieniu izby i galerji, cztérech demokratów wiedeńskich.

Z porządku dziennego uzasadnia deputowany Fuchs najpierw swój wniosek w sprawie zniesienia przymusu legalizacyjnego względnie §. 31go ustawy z dnia 25 lipca 1871 roku, następnie drugi swój wniosek żądający zniesienia stempla gazetowego i opłaty inseratowéj. Drugi ten wniosek przekazanym zostaje specjalnemu wydziałowi z 9 członków.

Na tém zamkniętém zostaje posiedzenie o godz. 3ciéj po południu.

Najbliższe posiedzenie izby odbędzie się w poniedziałek.

Korespondencje „Kraju“.

Berlin 22 stycznia.

(I. S.) Obrady nad projektem prawnym, tyczącym się kierownictwa świeckiego listą ludności oraz ślubów cywilnych, zakończyła wreszcie w bieżącym tygodniu izba deputowanych; z ostatecznem głosowaniem nad przyjęciem całkowitego prawa wstrzymano się jeszcze dni kilka, dopokód członkowie izby nie otrzymają projektu tego drukiem ogłoszonego, co już w tych dniach — podobno w bieżącym jeszcze tygodniu ma nastąpić.

Izbę zaopatrzono tymczasem w mnóstwo nowych, po części ważnych projektów, tak iż nadzwyczajnych będzie musiała dołożyć starań, chcąc je pozałatwiać przynajmniéj w bieżącéj kadencji, jeśli już nie będzie podobna przed zwołaniem parlamentu niemieckiego. Z ważniejszych wymienić wypada projekt przedłożony przez ministra oświecenia, uzupełniający znane prawa majowe względem duchowieństwa i biskupów, a tyczący się głównie zarządu biskupstw katolickich, w razie ich opróżnienia. Rozpoczęto już obrady nad projektem rządowym względem nowéj ordynacji prowincjonalnéj, obok tego obradowało posiedzenie wczorajsze nad projektem przedłożonym izbie przez posłów niemieckich z poznańskiego, domagających się zaprowadzenia przez nich opracowanéj, wyjątkowéj ordynacji powiatowéj dla prowincji poznańskiéj. Przeciw projektowi, jako wyjątkowemu a nadto niekorzystnemu dla żywiołu polskiego w poznańskiém, przemówili z grona posłów polskich pp. Wierzbiński i Magdziński; z Niemców poznańskich oświadczył się również przeciw projektowi znany nieprzyjaciel Polaków, Tempelhof, twierdząc, iż wszelki samorząd w czasach dzisiejszego naprężenia, mianowicie dla poznańskiego, jest niebezpiecznym. Projekt przekazano pod obrady komisji.

Obok wymienionych projektów prawnych zajmuje się izba doryweczo obradami nad etatem.

Na posiedzeniu wtorkowém wytoczono sprawę funduszów, któremi rozporządza ministerjum, przyczém znany Richter (postępowiec) zaczepił osławiony fundusz, przeznaczony na przekupianie prasy, względem którego rząd uporczywie wzbrania

---

takie przemówienie musi trafiać do przekonania tłumów. My zaś potrzebujemy kredytu miast i powiatów do budowy kolei, a jeżeli nie będziemy mieli o czém Mubudować, to nie otrzymamy gruntów. szę sam zająć się tą sprawą. *A propos!* — ciągnął daléj po chwilowym przestanku, — widziałeś się pan już z swoim kolegą z kongresu, panem Hancock?

— Spotkałem się z nim, jak mi się zdaje, na drodze do pańskiego pomieszkania — odparł Wilson z uśmiechem. — Bądź co bądź, nie zaniedba on zapewne złożyć swoje uszanowanie panu Millerowi, i co o niego, możemy być zupełnie spokojni.

W oczach bankiera jakby chmura przeciągnęła na te słowa, lecz zakrył ją ręką, którą podniósł do oczu.

— Chciałeś mi pan opowiedzieć coś o nowym sprzymierzeńcu? — rzekł do gościa.

— Ach prawda, *Sir*, ciekawy jestem co też na to powiesz! — odparł Wilson, żywo podnosząc głowę. — Obawiasz się pan trudności dla swojego planu w szerokiéj publiczności; mnie zaś więcéj straszą trudności w kongresie. Znasz pan zapewne najnowsze hasło liberalistów: nie nadawać gruntów przedsiębiorstwom spekulacyjnym, lecz zatrzymywać ziemię, które rozporządzać może kongres dla prawdziwych osadników! i zdaje mi się, że sprawa nasza nie powinna być poruszaną w sali posiedzeń, jeżeli nie chcemy narazić ją na największe niebezpieczeństwo; należy ją przedtém obrobić nale życie w przedpokojach kongresu i w salonach. Ogólnie wiadomo, jakiemi środkami wpływa się w przedpokojach na rezultat głosowania w izbie: potzeba tylko, abyś pan poparł mnię swoją potęgą pieniężną i udzielił mi pełnomocnictwo do rozdania pewnéj liczby akcyj spółki kolejowéj, a w takim razie można być pewnym, że nie natrafimy na zbyt wielkie trudności w kongresie — przynajmniéj ze strony pospolitszego gatunku kolegów moich. Inaczéj rzecz się ma z tymi, u których ani pieniędzmi, ani wpływem innych osób nie wiele zrobić można; są to młodzi posłowie, właśnie najzdolniejsi. Tacy pracują jeszcze dla sławy i skwapliwie chwytają każdą sposobność, aby zwrócić na siebie uwagę ogółu przez popularną opozycję. Do tych należą jednak także i przywódzcy pojedyńczych koteryj, nadający ton rozprawom. Ci starają się przedtém jak najdokładniéj zbadać, jakie może mieć widoki powodzenia ta lub owa sprawa, zanim zwiążą się jakiemikolwiek przyrzeczeniami. Na ludzi tego rodzaju potrzeba wpływać innemi środkami, a dawno już wiadomo światu, że gdzie tak kręto, że sam djabeł nie zmoże, tam kobieta często najskuteczniéj poradzić umie. Jedna elegancka i piękna kobieta jest w stanie więcéj dokazać w Waszyngtonie, niż sta tysięcy doktorów bez niéj — i, ile mi się zdaje, *Sir*, wynalazłem sprzymierzeńca, który musi wzbudzić senzację; mógłbym nawet powiedzieć, że jest w niéj tyle „oryginalnego“, jak w dzisiejszym artykule opozycyjnym.

Miller słuchał z początku swojego gościa widocznie bez zajęcia, lecz później coraz więcéj zaczęło go interesować jego opowiadanie.

— A nie możnaby coś więcéj dowiedzieć się o tym pięknym sojuszniku? — zapytał z uśmiechem.

— Nie wątpię, że niezadługo będę mógł przedstawić ją panu osobiście, a wtedy będziesz mógł sam sądzić o niéj. Odebrała ona wychowanie bez porównania wyżéj sięgające ponad sfery, w których ją natrafiłem. Mówi płynnie kilkoma językami, posiada umysł wyższy i tyle wiadomości, że mogłaby w tym względzie zawstydzić niejednego z naszéj młodzieży męzkiéj, a przecież w rozmowie z nią przebija się to wszystko tylko niby od niechcenia; obok tego jest piękną i w całéj swojéj istocie posiada coś dziwnie ujmującego, zniewalającego, czego prawdę powiedziawszy, wcale nie napotkałem dotychczas u naszych Amerykanek.

— Czy też przypadkiem i dla pana nie stała się niebezpieczną ta cudowna kobieta? — zapytał Miller, z uśmiechem patrząc w roziskrzone oczy deputowanego.

— Możeby mogła być niebezpieczną i dla mnie, *Sir*, gdybym patrzył na nią innemi oczyma, niż się patrzy na narzędzie — odparł Wilson. — Zresztą wcale nie łatwém byłoby to zadaniem zawojować ją, gdyż pod powłoką wszystkich jéj uroczych powabów, uwydatniających się w całém jéj zachowaniu się i w każdém jéj słowie, natrafiłem tyle chłodu w głębi duszy, takie dumne zamknięcie się w sobie, iż domyślam się, że ta dziewczyna, pomimo swéj młodości, ma już za sobą przeszłość pełną walk twardych, w których potęgą woli wyrobiła sobie teraźniejszą pewność siebie.

— I któż ona jest, czyli raczéj jakim sposobem poznałeś ją pan? — zapytał Miller widocznie zaciekawiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się zdać bliższych objaśnień. Sprawa zdawała się przybierać rozmiary niemiłe i drażliwe; obecny na posiedzeniu minister oświadczył wreszcie, że rządowi powinno przysługiwać, co najmniéj, to samo prawo, jakie ma każda frakcja, tj. posługiwania się własnymi organami i opłacania ich, lecz kręcił się na zarzut, czemu rząd przestrzega w tym względzie takiéj tajemniczości.

Położenie ministra stawało się coraz to kłopotliwsze, lecz go wydobyli z niego nacjonalliberały, mianowicie znany Lasker, dający rządowi wotum zaufania, że pieniędzy tych używa w celach korzystnych. Pozostało przy starém: rząd wolny od zdawania sprawy.

„Reichs.-Anz." ogłosił wczoraj rozporządzenie cesarskie, zwołujące parlament niemiecki na dzień 5 lutego.

Ministerjalna „Prov. Corresp." daje w numerze dzisiejszym otwarcie wyraz swego niezadowolnienia ze składu mającego się zebrać parlamentu. Zbyt wiele wkradło się tam żywiołów rządowi niemiłych. Rząd liczyć jeszcze może — mówi ministerjalny organ — na pewne poparcie swych zamiarów, trudno jednak przed sobą taić, że liczba przeciwników się podwoiła; z drugiéj zaś strony i większość narodowa, choć się może zgadza względem celów z polityką rządu, nie obiecuje z nim zgody co do **środków**.

Nowe kłopoty w sprawie kościelnéj pojawiają się z biskupem wrocławskim ks. Försterem. Ks. biskup, by zabezpieczyć swą osobę, wyjechał w obwody swéj dyecezji, będące pod rządem austrjackim. Ztąd wielkie oburzenie i presja na rząd, by zniewolił biskupa do oświadczenia się albo za poddanego pruskiego, albo austrjackiego.

Z drugiéj znowu strony toczą się już podobno układy względem podziału dyecezji wrocławskiéj, wedle których obwody austrjackie przypaść mają do dyecezji opawskiéj, ołomunieckiéj lub krakowskiéj.

Przeciwko połączeniu z ostatnią protestują tu już dzisiaj pisma niemieckie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 24 stycznia.

„Gazeta Narodowa" zbija dzisiaj fałszywą wieść rozpuszczoną po Lwowie, iż właściciel *Gazety Narodowéj* sprzedaje ją, a nawet że już sprzedał.

Pokazuje się, że Lwów w wolnych chwilach zajmuje się takiemi samemi plotkami jak i Kraków, z tą tylko różnicą, że w Krakowie wieści takich na serjo zbijać już nie warto. Zbijają się one same.

W muzeum techniczno-przemysłowém w poniedziałek d. 26 stycznia od godz. 12—1 w południe, odbędzie się drugi publiczny odczyt prof. Wład. Rozwadowskiego: „O kolorach, ich pochodzeniu, własnościach i użytkach."

Z życia.—W Krakowie, w którym wszyscy prawie mieszkańcy doskonale nawzajem się znają, mieszka z rodziną majętny obywatel, którego nazwiska nie wymieniamy. Najstarsza córka tego państwa ma 21 lat i była od najmłodszego wieku przy nich chowana. Niedocieczone jednak dotąd okoliczności były przyczyną, że najstarsze podobno to dziecko pierwszych kilka miesięcy życia swego, czy też parę pierwszych lat przechowywane było u jakiéjś uboższéj kobiety — a później dopiero do matki powróciło. Również z niewiadomych dotąd powodów zostało dziecię to ochrzczone dopiero w szesnastym roku życia, mimo to używało zawsze przecież praw równych z innem rodzeństwem. Przed kilku jednak miesiącami otrzymała Olga — imię fingujemy — mająca już dwudziesty pierwszy rok — garderobę taką tylko podobno, jaka do podróży jest koniecznie potrzebną i pięć guldenów na drogę i wyprawiona została do innego polskiego miasta, o ile sobie przypominamy — dla dokończenia nauki, chociaż w mieście jéj rodzinnem zupełnie nie brak szkół, jakie tylko którekolwiek z największych miast polskich posiada. Coby jéj zresztą potrzebne było, miało jéj być później przesłane. Dość długo jednakże czekała ona w obcem mieście, a zasiłki nie przychodziły żadne i dopiero po rozpaczliwych jéj do matki swéj listach przysłano jéj tyle, że znowu tylko jak najokropniejsza nędza, a za nią tylko czyhająca na młodą, opuszczoną w obcém mieście dziewczynę — hańba do pomieszkania jéj zajrzeć mogła. Z ostatnim zasiłkiem z domu przyszedł jednakże i list, w którym zakazuje jéj matka przyznawać się nadal do tymczasowéj rodziny, bo nie jest jéj dzieckiem, ale tylko oddaną została w miejsce jéj zmarłéj córki, którą praczka jakaś, w pierwszych miesiącach na wychowaniu miała. Nie powinna nawet lepszego żądać losu, niż go mają najbiedniejsze i najniższego stanu dziewczęta, bo jest prawdopodobnie tylko dzieckiem owéj praczki.

Obecnie jest Olga w klasztorze we Lwowie i zażądała dla siebie od sądu kuratora, któryby jéj od rodziców alimentację wdrodze sądowéj wyjednał. Fama powiada, że Olga jest żony majętnego obywatela krakowskiego córką — przedślubną.

Ks. Józef Kowalski, administrator kościoła parafjalnego w Czernichowie, który już 38 lat pełni gorliwie obowiązki dusz pasterza, został przez konsystorz krakowski mianowany proboszczem.. ad honores!

Wczoraj przytrzymała expozytura policyjna na Podgórzu młodą kobietę, która sprzedawała srebrny zegarek z łańcuszkiem. Pokazało się, że się nazywa Agnieszka Adamkowa ze Suchéj na Szląsku, że zapotrzywszy się w książkę służbową Marjanny Niedospiałkówny z Mszany górnéj pod Limanową, wstąpiła w Liszkach pod Krakowem do służby, skradła tam wymieniony zegarek i uciekła. Daléj się pokazało, że jest to matka dziecka, podrzuconego w grudniu w sieniach kamienicy Banneta na Podgórzu.

Bartek Raczkowiak z Pleszewa w Wielkopolsce, który miał być oddany do zakładu karnego w Rawiczu, wyłamał się w nocy z więzienia w Koźminie, i zabrawszy siennik i wełniany koc, uciekł. Ma lat 63, wzrostu słusznego.

O morderstwie w biały dzień donosi ze Lwowa *Dziennik Polski:*

Świeże kradzieże u złotnika Badowskiego przy głównym rynku i u mączarza Seklers przy ulicy Krakowskiéj, połączone z włamaniem się do sklepów, poruszyły policję do niezwykłéj czujności. Śledzono za niejakim Janem Kuźmą recte Wiśniewskim, słynnym złodziejem i stałym prawie mieszkańcem u Karmelitów i Brygidek. Trudno go było wytropić, więc użyto do tego jednego z jego dobrych znajomych Leona Sławińskiego, który równie po odsiedzeniu kilkuletniéj kary więzienia chodził po świecie. Sławiński podjął się téj misji i wynalazł Kuźmę w jedym szynku przy ulicy Stryjskiéj, a dawszy o tém znać ajentowi Milletowi, począł go zabawiać napitkiem. Kuźma zwietrzył niebezpieczeństwo i nabrał podejrzenia względem swojego kolegi, zniewolił go tedy do wspólnego wyjścia ze szynku. Gdy obaj kroczyli ulicą Brygidzką i znajdowali się właśnie na wysokości studni naprzeciw Kohna nr. 1, Kuźma spostrzegł zbliżającego się Milleta z patrolem, wtedy dobył rewolwera i z tyłu wystrzelił na Sławińskiego; kula przeszyła temuż kark tak, że padł na ziemię. Kuźma strzelił jeszcze raz drugi, ale w bruk, rzucił następnie rewolwer, wydobył drugi rewolwer, odrzucił go również, podbiegł do stojących w pobliżu dorożek i chciał umykać; w téj chwili dognała go straż policyjna i stawiającego opór związała. Sławiński śmiertelnie ugodzony wyzionął ducha i zwłoki jego odwieziono do szpitala. Kuźmę zaś odstawiono pod silną strażą do policji wśród wielkiego zbiegowiska publiczności. Pierwsze śledztwo z uwięzionym przeprowadza komisarz Blaim. Cały wypadek stał się o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem. Istotnie, rzadko kiedy tyle zuchwałych było kradzieży we Lwowie co teraz. U Badowskiego np. złodzieje dobyli się ze sieni kamienicy, wyłamawszy kilka stóp kubicznych grubego na $1\frac{1}{2}$ muru — i nikt w kamienicy nie słyszał.

Z. Miechowa. — Jak już w gazetach rossyjskich i polskich donoszono, zamierza Rossja ze względów strategicznych na prędce wybudować koléj z Zamościa przez Kielce w kierunku do granicy austrjackiéj. Jak nam z Miechowa donoszą, robią już w gub. kieleckiéj przygotowania do wymiarów téj kolei i nie ma żadnych wielkich przeszkód naturalnych.

Oprócz małych stacji do wsiadania, będą dworce kolejowe na przestrzeni z Kielc do granicy austrjackiéj tylko w Kielcach, Chęcinach, Jędrzejowie, Miechowie i nareszcie w Michałowicach nad granicą austrjacką, jak wiadomo zaledwie dwie godziny od Krakowa odległych, gdzie się kolej kończy. Z Miechowa wybudować mają odnogę do Olkusza.

Zamiar, jeszcze w r. 1871 powzięty, zbudowania w okolicach Częstochowy wielkiego obwarowanego obozu, został, jak w Miechowie w kołach wojskowych opowiadają, zaniechany; zamiast tego, ma być on gdzieś w gub. kieleckiéj, prawdopodobnie pomiędzy Olkuszem i Miechowem założony, ażeby równocześnie granicę austrjacką i pruską nadzorować. Kolej ta będzie po części trochę szkodzić kolei Karola Ludwika; Kraków jednak może z niéj, w skutek szybkiego i taniego połączenia z wielką częścią zachodnich gubernji król. Polskiego, znaczne ciągnąć korzyści.

10,000 zła. zyskała Austrja przez śmierć hr. Berga. Jak wiadomo, był on udekorowany wszystkimi orderami odpowiedniemi jego wysokiéj randze. Przy nastąpić mającéj podróży cesarza do Petersburga, w kłopocie byli więc w Wiedniu, czém Berga teraz udekorować. Wreszcie postanowiono dać mu order ś. Szczepana, ten zaś kosztuje 10,000 zła., których już obecnie nie będzie trzeba wydać.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają list gończy za kobietą 53 lat mającą, która po długiem pożyciu z mężem skradłszy mu 5,000 zła. uciekła od niego. On jest ociemniały a ona kulawa.

Śmierć z radości. — W Wiedniu zamieszkały rzemieślnik, nazwiskiem Grzegórz Emaulik, który od 4 ch miesięcy zarobku nie miał i z liczną rodziną w wielkiéj żył nędzy, wygrał przy ostatniem ciągnieniu na loterji wiedeńskiéj 252 zła. Tego samego jeszcze wieczora udało mu się wygrane pieniądze dostać i pospieszył z nimi czemprędzéj do domu. Zaledwie jednak na progu pomieszkania swego stanął i słowo: „wygrałem!" wykrzyknął, padł nieżywy na ziemię.

Teatr.—Jutro w niedzielę dnia 25 stycznia: opera „Sinobrody" Offenbacha.

Jutro w niedzielę na czwartym **balu maskowym** w sali redutowéj po odegraniu farsy „Chrapanie z rozkazu", o godz. 1 ukaże się maskarada złożona z 17-stu osób i odtańczone zostaną różne tańce.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 22 stycznia częściowa, dnia 23 zupełnie piękna pogoda, termometr dnia 22 doszedł do + 4.8 od 0.0, zaś dnia 23 do + 2.4 od — 2.0 R. Barometr opada, rano o 6 dnia 24 stan jego był 332.60, termometru 0.0 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Aleks. Dydyński wł. d. ze Słupi; Juljan Neuburg wł. apteki z Horodenki; Adam Potworowski wł. d., Mik. Neuhauss pełnom. hr. Łubieńskiego, z Kazimierzy Wielkiéj; Józef Konopka wł. d. z Mogilan; dr. Ludw. Kapiszewski adw. z Tarnowa; Janusz Dmochowski wł. d: z Poizdowa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wrocław 23 stycznia. — Już od przeszło tygodnia mamy powietrze całkiem wiosenne! deszcz prawie codzień po trochu przepaduje. Wiadomości nasze o stanie siewów brzmią dotąd jeszcze pomyślnie, lecz po takiéj anormalności powietrza, jeżeli dłużéj potrwa, nic się dobrego spodziewać nie można.

W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia nie wiele się zmieniło: zachód ciagle przy bardzo stałem pozostaje usposobieniu, gdy tymczasem środkowéj Europy kraje zawsze jeszcze wielką okazują chwiejność.

Anglja po obliczeniu spichrzowych zapasów swoich, widzi je o $\frac{1}{3}$ mniejszemi od przeszłorocznych w tymże miesiącu, a że przytem i dowóz morski w najbliższym czasie znacznie mniejszym będzie, bardzo jest naturalną, że w tym kraju dążność zwyżki na wszystkich placach panuje, i nikt się żadną nie łudzi nadzieją, aby się jakiejś spodziewać obniżki.

We Francji po krótkiem osłabieniu targów, znów bardzo stałe zapanowało usposobienie i dziś zwyżkowa dążność w całym przeważa kraju. Marsylja pomimo wcale obfitych dowozów, w ostatnim tygodniu bowiem złożono w tym porcie 230,000 hekt. zboża, ceny dość znacznie notuje wyższe, albowiem i popyt mianowicie do Szwajcarji, wielkie w ostatnim czasie przybrał rozmiary.

W Belgji, Hollandji i prowincjach nadreńskich, przy spokojnym ruchu, przeszłotygodniowe utrzymane ceny.

W południowych Niemczech, Austrji i na Węgrzech, przy popycie nieco zwiększonym, znacznie lepsze zapanowało usposobienie.

Stan handlu zbożem w północnych i środkowych Niemczech nie wiele się polepszył, tutaj podaż zawsze jeszcze znacznie przewyższa popyt, ztąd więc chwiejność usposobienia, gdzie i dążność zniżki częściowo przeważa.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano za 1000 kilogr. (2460 fnt. pol.) pszenicy na ten miesiąc 88 talarów, tyleż żyta na ten miesiąc i aż do marca 62 tal., na kwiecień maj $63\frac{1}{4}$ tal., na maj-czerwiec 63 $\frac{1}{2}$ tal., na czerwiec-lipiec $64\frac{1}{2}$ tal.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie, dosyć stałe okazywał usposobienie i lepsze ziarno tak pszenicy jak żyta wcale dobry znalazło pokup.

Notowano 100 kilogramów (246 fnt. pol.): pszenicę białą $7\frac{3}{4}$—9, żółtą $7\frac{3}{4}$—$8\frac{2}{3}$; żyto $6\frac{1}{6}$—$7\frac{1}{12}$; jęczmień 6—7; owies $5\frac{1}{12}$—$5\frac{2}{3}$; groch 6—$6\frac{1}{2}$; wykę $4\frac{5}{6}$—$5\frac{1}{6}$; łubin żółty $4\frac{1}{3}$ — $4\frac{2}{3}$, niebieski $4\frac{1}{6}$ — $4\frac{1}{3}$; rzep od $7\frac{1}{12}$ — $7\frac{5}{6}$; rzepik 7 — $7\frac{7}{12}$; koniczynę (za 50 kilogr.) czerwoną $12\frac{1}{2}$—15, białą 16 do $21\frac{1}{2}$ tal.

Okowita słabiéj, za 100 litrów (100 kwart pol.) 100% Trallesa w miejscu 21 tal., na ten miesiąc i styczeń luty $21\frac{5}{12}$ tal., na kwiecień-maj $21\frac{5}{6}$ tal., na lipiec sierpień $22\frac{1}{2}$ tal.

Banknoty austrjackie po $88\frac{3}{8}$ tal. za 150 zła., banknoty ross.-polskie po $92\frac{3}{8}$ tal. za 100 rsr.

Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.—Filja wrocławska.

Fabryki cukru.—W ciągu 1872 r. w gub. radomskiéj funkcjonowały trzy fabryki cukru: w Mniszewie pow. kozienickim, w Częstocicach niedaleko miasteczka Ostrowca i w Rytwianach pod osadą Staszowem. Urządzenie tych zakładów w 1872 r. było takież same jak w roku poprzednim. W trzech fabrykach przerobiono w ciągu 1872 r. buraków 1,027,890 pudów (205,578 korcy 200-funtowych). Buraki te pochodziły w części z gruntów fabrycznych, w części z plantacji okolicznych rolników. — W ogóle uprawa buraków w 1872 r. w porównaniu z rokiem poprzednim wzmogła się, podobnież korzystny rezultat przedstawiły one pod względem ilości plonu i jakości. Co do opłaty akcyzowéj od wyrobu cukru na r. 1872, to ta wyniosła 19,913 rs. $80\frac{3}{4}$ kop., że zaś akcyza za rok 1871 wynosiła tylko 9,054 rs. 82 kop., przeto wpływ akcyzy z cukrowni w radomskiéj gubernji za r. 1872, przewyższa takiż dochód za r. 1871 o 10,858 rs. $98\frac{3}{4}$ k.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 23 stycznia.

ѿ Parę słów o dzisiejszém posiedzeniu. Główną zwrócił uwagę na siebie wniosek hr. Hohenwarta.

Miał on na celu wybadać centralistów i spowodować do otwartéj deklaracji: czy już z Czechami nie chcą wchodzić w żadne rokowania, by jakoś w Austrji przywrócić „mir wewnętrzny".

Herbst otwarcie powiedział, że oni mając władzę i taki ustrój polityczny, który im i hegemonję i różne korzyści upewniły, nie myślą o Czechach i o ich „fundamentalnych artykułach", w których to słowach była alluzja do usiłowań ugodowych hr. Hohenwarta.

Odrzucili więc wniosek Niemcy — z nimi się połączyli Rusini. Z tymi zaś głosowali Gniewosz i Bocheński, nie wiadomo z jakich powodów — może i ich wyborcy takich „Ausgleichów" nie lubią? tylko z centralizacją się chcą pogodzić.

Na posiedzeniu rady państwa z d. 21 b. m. było obecnych zaledwie 13 — 14 członków koła polskiego, na posiedzenie 23go 2 — 3 przybyło; ale zawsze tak mało ich jest, że posiedzenia koła są niemożliwe — to też posiedzenia koła dotąd nie było.

Telegramy „Kraju"

Berlin 23 stycznia. Izba deputowanych przyjęła ustawę o ślubach cywilnych tak, jak się utrzymała w trzeciém czytaniu. Przy głosowaniu imiennem padły 284 głosy za przyjęciem a 95 przeciw. Przeciw przyjęciu głosowali Polacy i środek. — W Solingen został wybrany przy ściśléjszym wyborze postępowy Klöpel 9525 głosami przeciw Szorlemerowi Alstowi, z partji klerykalnéj, który 6063 głosów otrzymał.

Sztrasburg 22go stycznia. Stronnictwo ultramontańskie postawiło dla ośmiu okręgów wyborczych w Alzacji sześciu księży a dwóch tylko świeckich jako kandydatów i wzywa katolików innych okręgów do głosowania na kandydatów francuzkich tylko takich, którzy się na program ultramontanów godzą.

Berno, 23 stycznia. Rada związkowa, nie wziąwszy zupełnie pod uwagę protestu nuncjusza, odesłała mu jego paszporta. Niegdyś radca związkowy Fornerod został skazany w Paryżu w znanym procesie o oszustwo na trzy lata robót przymusowych.

Kursa.— Wiedeń 24 stycznia godz. 2.15.— Akcje kredytowe 241.25.—Londyn —.—.— Srebro 108.—. — Dukat —.—. — Lombardy 163.—. — Losy z 1864 r. 143.—. — Akcje franko-austr. 44.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 228.50 — Akcje kolei lwow. czern. 142.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 105.—. — Akcje banku związkow. 13.50.— Oblig. indemn. gal. —.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 127.—.—Akcje anglo-banku 153.—.—Akcje kolei rząd. 337.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 158.—.— Tramway 174.—.—Banku budowy 83.—. — Akcje kolei wschodniéj 51.75. — Akcje banku anglo-węg. 36.—. — Akcje kolei zjedn. 136 50 —Losy tureckie 47.75.—Losy

Usposobienie giełdy: mocne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Nierzetelni dłużnicy.

Ludzie chcą używać zarazem rozkoszy lenistwa i nagród pracowitości.

Sallust.

Zbytki i niegospodarność, a w dodatku próżniactwo widzimy we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa; wyjątki są bardzo małe. Mężczyźni grają namiętnie w wszelkie gry, oddają się pijaństwu, palą bez przestanku droższe cygara, nawet lubią się stroić i w wielu innych rzeczach zbytkować; kobiety zaś myślą dzień i noc tylko o strojach i przyborach powiększających do olbrzymich rozmiarów głowę i inne części ciała, o *trzęsidłach* i t. p., tudzież o zabawach. Nawet dzieci muszą być dziś wystrojone i mieć mnóstwo drogich cacek i zabawek. Bardzo wielu odbywa także ciągłe podróże bez ważnego celu i bez najmniejszéj korzyści w bliższe i dalsze strony. Na to wszystko niewielu ludziom wystarcza własny odziedziczony majątek lub pieniądz, do którego przychodzą często bez najmniejszéj pracy. To też inni chcąc mieć potrzebne pieniądze, nadużywają nieraz swego stanowiska i położonego w sobie zaufania, albo zaciągają długi u lichwiarzy, w wszelkich zakładach pożyczkowych na zastaw przepłaconych pierwéj przedmiotów zbytkownych i niezbędnych ubiorów, na domy, majątki ziemskie lub za poręką znajomych. Ponieważ jednak nie zmieniają sposobu życia, więc nie mogą zwykle spłacić długu i doprowadzają do tego, że zastawione ich rzeczy i majątki sprzedane bywają przez sąd lub poręczyciele płacą za nich radzi nieradzi z własnéj kieszeni. Upowszechnia się także teraz zwyczaj, żeby nawet pomimo możności jak najdłużéj zwłóczyć należną zapłatę przedsiębiorcy, rzemieślnikowi, księgarzowi, kupcowi, przekupce, słudze i żeby pośrednicy biorąc 20% — 50% i więcéj za załatwianie spraw nie oddawali otrzymanych pieniędzy prawemu właścicielowi, z obawy, żeby im nie zabrakło na zbytki i rozpustę, dopóki ich prawo nie zmusi.

Przymus atoli prawny nie jest bardzo miły dla dłużników, raz że nieradzi zwracają pożyczone pieniądze, powtóre że prawowanie się długo trwające z ich własnéj winy jest częstokroć za drogie. Dla tego najchętniéj i najprzyjemniéj zaciągają długi dłużnicy z rzemiosła w sposób taki, żeby ich wierzyciele nie mogli lub niechcieli uciec się do pomocy prawa albo żeby pomoc ta nie na wiele lub wcale na nic się nie przydała. Przedewszystkiem starają się wyzyskać łatwowierność ludzi, którzy sami uczciwi nie przypuszczają w drugich nieuczciwości, a przynajmniéj nie mogą się oprzeć współczuciu obudzonemu w swojém sercu łzami, żywym opisem przerażającéj niedoli, popartym jeszcze najuroczystszemi przyrzeczeniami oddania długu za kilka godzin, dni, tygodni i t. d. Rozumie się, że w takich razach nikt nie myśli o odsetkach. Dla dokładniejszego wyjaśnienia powyższych myśli skreślimy kilka obrazków.

Młody technik stołuje się u traktyernika, płaci rzetelnie, wygaduje na nierzetelność ludzi i dowodzi ciągle potrzeby wstrzemięźliwego życia. Traktyernik zachwycony tak pięknemi zasadami, ufa mu później i daje jeść ciągle na proste przyrzeczenie, że odda niezawodnie wtedy... a wtedy... Kiedy jest dłużen już stokilkadziesiąt złotych a. w., wyjeżdża na wyższą posadę do większego miasta, nic o tém nie powiedziawszy traktyernikowi i nie uiściwszy się z długu. Zawiedziony traktyernik zaledwie w kilka lat dowiedziawszy się o pobycie swego dłużnika, pisze do niego listy bez skutku, nareszcie skarży go do sądów, otrzymuje pomyślny wyrok i może mu zabrać sprzęty. Aż tu pokazuje się przebiegłość dłużnika: sprzęty mają być wyłączną własnością żony, która otrzymuje rocznie kilka tysięcy franków z domu w posagu. I chociaż ten dłużnik ma razem z żoną taki majątek, że syna dorosłego utrzymuje w innem mieście w jedném z droższych zakładów wychowawczych i daje mu 10 zł. a. w. miesięcznie na same drobne wydatki, przecież nie zwraca długu dziś biednym człowiekowi.

Słuchacz medycyny kocha się w córce ciężko pracującéj wdowy i obiecuje się z nią żenić; dla tego też dostaje bezpłatnie stół, mieszkanie, wszelkie wygody i zasiłek pieniężny przez kilka lat, aż do zdania ścisłych popisów. Gdy potém matka przypomina doktorowi jego przyrzeczenia, on się urąga tylko z jéj dobroduszności i nie myśli o zwrocie w podstępny sposób zrobionego długu.

Piękny młodzian przychodzi do doświadczonego człowieka i rzecze rozpaczliwym głosem: „Panie! *w traktyerni winienem kilka złotych za obiady, teraz nie chcą mi już więcéj dawać bez natychmiastowéj zapłaty; proszę mi pożyczyć 10 zł., abym mógł żyć jeszcze do ukończenia szkolnego półrocza, inaczéj umrę z głodu. Jak powrócę z domu po wakacyach, zaraz oddam z podziękowaniem.* Nie dostał żadnych pieniędzy, tylko przyrzeczenie, że będzie miał obiad zapłacony do końca miesiąca. Powiedziano — zrobiono. Powrócił uczeń do szkół i nie oddał ani traktyernikowi ani swemu wybawcy od głodowéj śmierci, ale na bilard, na piwa i t. d. ma dosyć pieniędzy i umie dowodzić, że *nie byłoby tak wielu oszustów, gdyby nie było również wielu głupców-idyotów dających się oszukiwać.*

W przecudny dzień czerwcowy 1864 r. ubrany w grubą gunkę młodzieniec, mówi na plantach do swego dawnego współucznia, który od dzieciństwa musiał zarabiać ciężko na kawałek chleba i doznawał tylko krzywdy od ludzi: „niepodobna chodzić w takiéj skwar w zimowem ubraniu; zaprowadź mnie do swego krawca i zarecz za mnie, abym sobie mógł sprawić letni ubiór. Wkrótce otrzymam od opiekuna 200 zł. a. na popisy, więc oddam krawcowi.“ Doktorand miał we dwa dni ubiór, a za dwa tygodnie pieniądze; ale pieniądze niebawem przehulał a popisu nie zdawał ani jednego i nikomu nie oddał grosza nawet. Poręczyciel nie chcąc straty krawca, zapłacił mu dobrowolnie za swego współucznia.

W późną jesień prosi człowiek zarabiający miesięcznie do 60 zł. a. znajomego o pożyczenie kilku złotych, całując go po rękach, i obiecuje oddać w dwu równych częściach we dwie po sobie następujące soboty. Pieniądze otrzymał; ale ich nie oddaje pomimo kilkakrotnych upominań się wierzyciela i jeszcze śmiejąc mu się w oczy okazuje zadowolenie z swego podłego podstępu. A kilkoma kieliszkami wódki i kilkoma szklankami piwa spłukuje co dzień osad zoksydowanego ołowiu z płuc według rady lekarskiéj!

Męczennik za sprawę narodową — artysta — polecony całéj Polsce jako człowiek przedziwnéj uczciwości i pracowitości w dzienniku przez najznakomitszego i najzacniejszego pisarza, uprzykrzywszy sobie tułactwo pragnie powrócić na łono rodziny. Na podstawie tego polecenia pożycza on od niedawnego znajomego, żyjącego z ciężkiéj pracy rąk, pieniędzy na drogę, przyrzekając najuroczyściéj zwrócić je w tygodniu. Tymczasem po upływie już półtora roku od powrotu jego w strony rodzinne widać, że zaraz po otrzymaniu pieniędzy powiedział sobie z rozkosznym uśmiechem: *pisz do mnie na Berdyczów.*

W r. 1871 w bardzo mroźny listopadowy dzień przedpołud iem staje lekko ubrany ojciec rodziny mający miesięcznego dochodu przynajmniéj 70 zł. a. przed zarabiającym w krwawym pocie 50 zł. a. i opowiada z rzewnemi łzami w oczach, że w mieszkaniu jego od kilku dni nie pali się w piecu, cała rodzina jeszcze nie śniadała i obiadu nie będzie jadła, jeżeli słuchacz nie zlituje się i nie pożyczy mu kilkunastu złotych a., żeby mógł wyżyć do 1 grudnia. Słuchacz daje pieniądze zaklinającemu się na wszystkie świętości, że w dniu 1 grudnia uiści się niezawodnie z długu. Co więcéj! gdy żebrak ten miał już w ręku pieniądze, uradowany wręcza dla większéj pewności z własnéj ochoty wierzycielowi list do swego przełożonego, by mu zwrócił pożyczoną ilość z miesięcznéj jego płacy. Po takich zapewnieniach nie korzystał wierzyciel z tego listu, sądząc, że dłużnik sam przyniesie pieniądze. Dopiéro w dniu 1 stycznia 1872 posłał swego służącego do jego przełożonego z prośbą o wypłacenie pożyczonych pieniędzy na podstawie rzeczonego listu, gdy kłamca ani się nie pokazał przez cały poprzedni miesiąc. Przełożony oświadczył po rozmówieniu się z A. K., że tenże sam odda. Do dzisiejszego dnia jednak nie zwrócił A. K. pieniędzy wierzycielowi mimo nieustannych upominań się; powiada tylko z szyderczym uśmiechem, że *odda, jak będzie miał.* A jakże odda, jeżeli nad niezliczonych swych wierzycieli przekłada ogromnego psa, na którego wyżywienie wydaje dziennie 12 centów, wypali co dzień paczkę tytoniu macedońskiego za 20 cent., oprócz wielu cygar i często kupuje ciastka cukiernicze? Wydatki na tego psa wynoszą od chwili zrobienia pożyczki do dzisiejszego dnia przeszło 90 zł. coby wystarczyło na zaspokojenie kilku wierzycieli.

Z własnéj winy podupadły rzemieślnik zarzuca swój zawod dla lenistwa i stara się o posadę w dalszych stronach. Ponieważ nie ma pieniędzy na drogę, pożycza od znajomego potrzebną ilość, obiecując zwrócić z przyrzeczonéj zapomogi miejskiéj. Zapomogę otrzymał, ale nie dotrzymał słowa w całości, bo nie chce wypić czasem mniéj o jeden kieliszek wódki lub o jedną szklankę piwa.

Chory pożyczy na leki zaręczając oddać za kilka dni, jak tylko powróci mecenas z Wiednia. Mecenas wrócił i był piętnaście razy tamże a dłużnik strojący się i nie wypuszczający z ust drogiego cygara przez cały dzień, chyba aż mu samo wypadnie podczas snu, nie myśli o oddaniu pozostałéj części długu.

Opisani dłużnicy z rzemiosła, pożyczają u każdego, z kim tylko przynajmniéj raz w życiu zetknęli się w jakikolwiekbądź sposób.

Gdyby ci dłużnicy nie skruszyli ludzkiego serca, wrzeszczeliby w niebogłosy, że nie ma dziś ludzi na świecie, że teraźniejsi ludzie są to poruszające się, ale bezduszne głazy, bez najmniejszego czucia i współczucia. I mieliby słuszność! Albowiem kogo nie wzruszy do głębi serca doskwirający głód, do szpiku dojmujące zimno, zabójcza choroba, sen odpędzająca troska o życie, o śmierć przyprawiająca tęsknota do ojczyzny, miłość mająca uszczęśliwić dziecko,— zaiste! ten nie jest człowiekiem, ani nawet zwierzęciem, boć i zwierzęta mają czucie. Lecz zapytajmy się też dłużników zbytkujących za cudzy, ciężko zapracowany grosz, czyli mają serce i czoło pozbawiać kogo krwawego zarobku? Dla czego nie powodują się chrześcijańską zasadą, zawartą w słowach Miltona wyrzeczonych do żony: *Ty, moja pani, chcesz mieć powóz i konie, a ja, ja chcę żyć i umrzeć jako poczciwy człowiek.*

W ogóle wszędzie i we wszystkiém widać brak poszanowania cudzéj własności. Jeżeli pożyczysz komu książkę, to ci albo wcale jéj nie odda, albo zwróci dopiero po wielokrotném upomnieniu się poplamioną, lub bez kilku a nawet kilkunastu kartek. Pożyczysz komu do chwilowego użytku jaką drogą maszynę potrzebną do doświadczeń, to ci ją odda z największą obojętnością, tak popsutą, że albo wcale nie będzie do użycia, albo naprawa wyniesie kilkadziesiąt złotych a., nie myśląc bynajmniéj o wynagrodzeniu téj szkody.

Takie postępowanie pożyczających ludzi z wierzycielami musi podkopać zupełnie wiarę w uczciwość ludzką i zamknąć serce dla rzeczywiście potrzebujących a uczciwych. I zamiast zbliżać się do siebie i żyć z sobą w miłości, muszą się ludzie unikać, stronić od siebie, by nie narazić swego mienia na utratę przez pożyczenie go nierzetelnym dłużnikom, którzy w całém słowa znaczeniu są komunistami, i to najniebezpieczniejszymi komunistami, bo nie ściganymi i nie karanymi przez sądy i rządy.

K. J. J. A. K.

!!!Na czas karnawału!!!

w wielkim wyborze.

Najnowsze paryzkie

ordery do kotyljona

KAPELUSZE I CZAPKI

papierowe, komiczne redutowe, damskie i męskie,

książeczki

z podarkami tańców,

zaproszenia na bale

BILETY 4841(1-6)

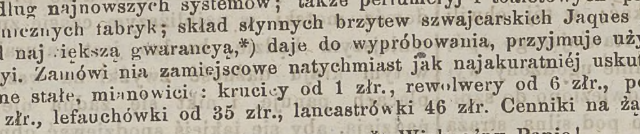
zareczynowe i weselne w handlu

HENRYKA ŻYCHONIA

w Krakowie Ul. Grodzka L. 90.

F. J. DEMMER W KRAKOWIE

w głównym Rynku pod liczbą 51 naprzeciw strażnicy wojskowéj,



poleca Szanow. Publiczności swój **nowo otworzony** i obfici zaopatrzony **magazyn broni** i wszelkich potrzeb do polowania i szermierki, pałaszów oficerskich dla konnicy i piechoty, według najnowszych systemów; także perfumeryj i toaletowych przyborów z pierwszorzędnych zagranicznych fabryk; skład słynnych brzytew szwajcarskich Jaques Lecoultra i t. p. Broń sprzedaje pod największą gwarancyą,*) daje do wypróbowania, przyjmuje używaną broń w zamian i do reparacyi. Zamówi nia zamiejscowe natychmiast jak najakuratniéj uskutecznione zostaną. Ceny umiarkowane stałe, mianowicie: krucicy od 1 złr., rewolwery od 6 złr., pojedynki od 7 złr.. dubeltówki od 14 złr., lefauchówki od 35 złr., lancastrówki 46 złr. Cenniki na żądanie gratis i franco

*) Wielmożny Panie!

Dubeltówkę otrzymałem i jestem z niéj tak co do powierzchowności jak i co do strzału bardzo zadowolniony, zaco WPanu bardzo ślicznie dziękuję, a jako rzetelną osobę pańską, będę się starał między mymi znajomymi strzelcami według słuszności jak najlepiéj rekomendować.

Tymczasem przyjm Pan Dobrodziéj z méj strony moje podziękowanie, na co sobie całkiem słusznie zasłużyłeś.

pozostaję życzliwym sługą

Pilawski.

Mrzygłód 5 grudnia 1873. 8452(1-?)

Dzięki

roztropności panów

w Peszcie!

Wielokrotne rozprawy **przeciw** loteryi w radzie państwa i wzmianka nazwiska **v. Orliçé** rozciekawiły mię tak dalece, żem postanowił także grać, gdyż przytoczone powody były tak zestawione, że **raczéj** pobudzały do grania niż odstręczały. Napisałem **do Berlina** (Wilhelmstrasse 125) do znanego **profesora matematyki**, otrzymałem instrukcyę gry na **Secco-Terno** za małe wynagrodzenie za korespondencyę tylko 2 fl. **I wygrałem zaraz w trzeciém ciągnieniu w Wiedniu**

znaczne Terno.

Powtarzam jeszcze raz:

Dzięki roztropności Panów w Peszcie!

P.....pod Koszycami.

A. v Czàky

właściciel dóbr ziemskich.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 24 stycznia.	płaca Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	76	50	78	50
4% Listy zastawne galicyjskie	72	—	74	—
5% Listy zastawne galicyjskie	79	—	81	—
4% Listy zastawne polskie serja I	93	—	94	75
4% Listy zastawne polskie serja II	92	—	94	—
5% Listy zastawne polskie nowe	91	50	93	25
4% Listy likwidacyjne polskie	77	75	79	50
6% Listy zastawne banku hip. gal	82	50	84	75
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	92	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% " " [illegible]tnie "	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	—	—
" " galic. Karola Ludwika	227	—	232	—
" " lwowsko-czern.-jaskiéj	140	50	144	50
" banku dla han. i przem. 80 zła	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. " 200 "	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	22	50
" premjowe węgierskie	79	50	83	—
" 3% tureckie 400 franków	46	—	50	—
" miasta Stanisławowa	—	—	20	—
Srebro nowe austrjackie	106	50	108	50
Ruble papierowe rossyjskie	155	50	157	—
Talary pruskie	169	—	171	—
Dukat obrączkowy	5	32	5	44
20-frankówka	9	—	9	15
WIEDEN, 22 stycznia.				
Renta austrjacka 5%	69	55	69	65
" " w srebrze 5%	74	50	74	60

Losy:	płaca Zła.	c.	żądają Zła.	c.
roku 1839 całe za 100 zła.	310	—	320	—
" 1839 1/5 " 100 "	289	—	291	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 "	97	75	98	25
5% " " 1860 całe " 500 zła.	106	50	107	—
5% " " 1860 1/5 " 100 "	115	5[illegible]	116	50
Rządowe " 1864 za 100 zła.	141	25	141	75
Kredytowe 1860 r. " 100 zł. m. k	168	25	169	—
Krakowskie " 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	151	—	151	50
Boden-Credit austrjac. " 80 "	—	—	—	—
Franco austrjackie " 80 "	43	25	43	75
" węgierskie " 80 "	35	50	36	50
Nationalbank	989	—	991	—
Unionbank za 200 zła.	136	—	137	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	118	50	119	50
Dniestrzańska 200 " "	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 "	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2084	—	2088	—
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	229	75	230	25
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	140	50	141	—
Lwow. Czern. Jassy 200 "	142	—	142	50
Rudolfbahn 200 " sr.	158	—	158	50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	337	—	338	—
" II emisji 200 "	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 "	163	—	163	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 " sr.	—	—	90	—
" Nordostbahn 200 "	109	—	111	—
" Ostbahn (500 fr.) 200 "	52	—	52	50

Listy zastawne:	płaca Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	50	96	—
" " 33 lat los 5%	86		86	50
" " gm. 40 "	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	83	75	84	25
" Banku Włośc. 6% " "	91	75	92	25
Nationalbank 5% m. k.	—	—	—	—
" " 5% w. a.	91	60	91	80
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	80	—	80	25
Dniestrzańskie 5% " "	33	—	35	
Gal. Kar. Lud. 5% " "	106	—	—	—
" II. em. 5% "	102	-	—	—
" 1871 III. 5% "	100	—	100	50
Lwów.-Czern.-Jassy:				
" I 1865 5% sr. w. a.	76	—	—	—
" II 1867 5% " " "	88		—	—
" III 1868 5% " " "	74	25	74	75
" IV 1872 5% " " "	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% " " "	74	75	75	25
" Nordostbh. 300 5% " " "	69	75	70	25
" Ostbahn 300 5% " " "	66	—	66	50
WARSZAWA, 21 stycznia	Rsr.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1 4%	94	—	94	30
" " 2. 4%	93	45	93	75
kupon ubiegły	—	31	—	—
" nowe 5%	92	35	92	65
kupon ubiegły	—	38	—	—
" likwidacyjne 4%	78	85	79	15
kupon ubiegły	—	51	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
do Lwowa	(przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa	(odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa	(przy.	11.22	1.28	1.10
	(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa	(przy.	n. 1.18	4.10	3.53
	(odch.	" 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla	(przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
	(odch.	" 3.30	w. 6.54	" 7. 8
			prz. poł.	w nocy
z Krakowa	(odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki	(przy.	—	12.10	11.39
			rano	wieczór
z Wieliczki	(odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa	(przy.	—	" 6.54	8.15
z Lwowa do Krakowa	(o.	11.28	" 5. 5	w. 5. 5
			poc. mie.	—
z Wiednia do Krak.	(od.	r. 10.30	r. 8. -	pp. 4.45
dto pociąg miesz.		—	w. 8.30	" 5.—
z Wiednia do Krak.	(prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg mięsz.		—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied.	(od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg mięsz.		—	-	" 10.10
		po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied.	(prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg mięsz.		—	r. 4. 4	r. 4.18
z Krak. do Warsza.	(od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła.	(od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.